



W NUMERZE



str. 3

► Z obiektywem wśród zgliszczy

- W tych umierających obiektach jest coś, czego nie da się nazwać. Jakaś magia, tajemnica. Fotografując je, mogę wyrazić samego siebie. Moje zdjęcia pochodzą z różnych zakątków Dolnego i Górnego Śląska. W zasadzie trudno znaleźć na tym obszarze jakąś hutę, kopalnię, czy koksownię, w której jeszcze nie byłem - opowiada Marek Stańczyk.



str. 4

► Tacy byliśmy

Ponad 32 lata temu - 9 maja 1982 r. - Mirosław Breguła oraz Henryk Czich, przebywając w garderobie chorzowskiego klubu „Kuznik”, przygotowali się do swojego pierwszego publicznego występu. To właśnie tutaj zdecydowali się koncertować pod szyldem Universe. Teraz, historię zespołu opowiedział Krzysztof Paliński. Premiera filmu dokumentalnego odbędzie się 8 września w Chorzowskim Centrum Kultury.

► Jak zaoszczędzić na szkolnej wyprawce?

Rozpoczęcie roku szkolnego zbliża się wielkimi krokami. To ostatnie chwile wakacji i ostatni dzwonek na skompletowanie wyprawki szkolnej. Rodzice starający się o dofinansowanie na zakup podręczników, na złożenie odpowiedniego wniosku, mają czas do 4 września.

Jeszcze 10 lat temu na zakup podręczników przeznaczaliśmy średnio ok. 500 zł. Teraz koszt ten wzrósł niemal dwukrotnie. Według danych Centrum Badania Opinii Społecznej rodzice uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, w ubiegłym roku przeznaczali na ten cel 899 zł. Tym razem również można się spodziewać, że średnia naszych wydatków wzrośnie. Zgodnie z danymi CBOS kwota ta systematycznie zwiększa się o kilka lub nawet kilkanaście procent w ciągu każdego roku. By częściowo zniwelować koszty można ubiegać się o dofinansowanie w ramach programu rządowego „Wyprawka szkolna 2014”. Ministerstwo Edukacji Narodowej szacuje, że w 2014 r. z skorzysta z niego ok. 488 tys. uczniów, w tym ok. 121 tys. z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego. W ten sposób można uzyskać dofinansowanie w wysokości od 225 zł do nawet 607 zł.

str. 6



Niepewny los rynku

Kwestia zagospodarowania przestrzennego centralnej części miasta wciąż wzbudza sporo emocji. Niestety tych negatywnych. Czy możemy być spokojni o losy chorzowskiego rynku?

więcej na str. 5

INFORMATOR KULTURALNY

Chorzowskie Centrum Kultury

- 28.08. godz. 10:00 / „Sindbad Żeglarz” Stowarzyszenie Teatralne POKO / wstęp wolny
- 05.09. godz. 19:00 / XXVII Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny / podczas tej największej imprezy folklorystycznej w naszym regionie w 6 miastach wystąpią artyści z Włoch, Chin, Czech, Turcji, Rumunii, Białorusi, Indonezji oraz Polski / bilety: 10 zł – 20 zł.
- 08.09. / „Tacy byliśmy” / premiera filmu dokumentalnego przedstawiającego historię zespołu Universe / bilety: 10 zł.

Starochorzowski Dom Kultury

- 29.08. godz. 18:00 / Kino Familijne / projekcja filmu dla dzieci, po nim zabawa o charakterze rodzinnym lub warsztat plastyczny, o godz. 20.00 projekcja filmu skierowanego do starszej publiczności / więcej informacji i rezerwacja miejsc pod adresem e-mail: adam_k@chck.pl.
- 27.08. - 17.09. w każdą środę o godz. 10:00 / Wybuchowa Kuchnia / widowisko, w którym dzieci biorą aktywny udział w gotowaniu / bilety: 3 zł – 5 zł.
- 17.09. godz. 18:00 / satyryczno-wokalny program Mariana Makuli / bilety: 10 zł – 15 zł.

Szttygarka

- 29.08. godz. 21:00 / Sarenki / Chorzowski Teatr Ogrodowy / spektakl krakowskiego Teatru Ludowego / bilety: 20 zł.

Górnośląski Park Etnograficzny

- 31.08. / Teatr w zagrodzie / spektakl Wiesława Myśliwskiego „Drzewo. Pielgrzymowanie teatralne od drzewa do drzewa” w Górnośląskim Parku Etnograficznym.
- 07.09. / „Zbójnicy i zbójnictwo - sceny z życia beskidzkich zbójów” / Opowieści o znanych i nieznanach zbójach: Ondraszku, Janosiku czy Pistulce.

Park Śląski

- 05.09. / Festiwal Życia / koncerty gwiazd, wystawa militariów oraz specjalny program przygotowanym z myślą o dzieciach / festiwal zainauguruje koncert w Teatrze Rozrywki, podczas którego wystąpi krakowski chór gospel Joyful Voice wraz z zespołem pod dyrekcją Agnieszki Kiepuszewskiej / więcej informacji pod nr tel.: 733 031 591.

Teatr Rozrywki

- 06 – 07.09. godz. 19.30, 17.00 / Złanocki, czyli bajki dla potłuczonych / spektakl oparty na skeczach i piosenkach kabaretu Potem – zielonogórskiej formacji, która na przełomie lat 80. i 90. była najpopularniejszym polskim kabaretem młodej generacji / więcej informacji pod nr tel.: +48 32 346 19 30.

Muzeum w Chorzowie

- 05.09. godz. 12:45 / otwarcie nowej wystawy czasowej „W garnizonie chorzowskim w latach 1922-1939” / wystawie towarzyszy uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej 75 Pułku Piechoty stacjonującego w Chorzowie.

Droży czytelnicy!

► Niezmiernie miło nam powitać Was na łamach pierwszego numeru Echa Chorzowa. Naszym głównym celem jest przekazywanie rzetelnych i aktualnych informacji na temat miasta i jego mieszkańców. Wspólnie tworzymy młody, pełen energii i zapału zespół redakcyjny o świeżym spojrzeniu na otaczającą nas rzeczywistość. Z naszymi obserwacjami można się zapoznawać nie tylko za pomocą tego tytułu, ale również poprzez serwis internetowy www.e-chorzow.com, który wystartował w pierwszej połowie sierpnia. Nasza obecność jest widoczna również na portalach społecznościowych jak Facebook, google+, oraz Twitter.

Oprócz informacji z ostatniej chwili, znajdziecie tam artykuły ze świata polityki, kultury, sportu, a także teksty publicystyczne, historyczne oraz felietony, wywiady... i inne, trudne do sklasyfikowania artykuły, będące owocem pracy naszych dziennikarzy. Tworzymy zupełnie nową, wolną od politycznych nacisków, miejską prasę dostępną dla wszystkich mieszkańców. Mamy nadzieję, że dzięki naszej pasji i zaangażowaniu oraz chęci przekazywania rzetelnych informacji, szybko zyskamy sobie Waszą przychylność.

Życzymy przyjemnej lektury.

Zespół redakcyjny

Chorzów dawniej i dziś

Huta Królewska

► Do budowy huty przystąpiono z inicjatywy hrabiego Fryderyka von Redena w 1798 roku, a kierował nią szkocki inżynier John Baildon. O lokalizacji huty zdecydowała przede wszystkim bliskość pokładów węgla, rudy żelaza i kamienia wapiennego oraz tania siła robocza, a także istniejące w pobliżu stawy wodne.

17 lutego 1799 roku rozporządzeniem królewskim nadano budującej się hucie nazwę „Królewska” (w latach 1936-39 nosiła nazwę „Piłsudski”, a od 1945 roku „Kościuszko”). Budowę ukończono w 1802 roku. Pierwszy spust surowki nastąpił 27 września 1802 roku. Wkrótce wybudowano pierwszy wielki piec. „Reden” działał jednak zaledwie jedenaście tygodni. Na skutek zakłóceń technologicznych oraz technicznych w pracy maszyny parowej piec wygaszono. Drugi piec, znany pod nazwą „Heinitz”, rozpalono 15 grudnia 1802 roku. Obydwa wielkie piece łączyła jedna wspólna hala odlewnicza, zbudowana w stylu neogotyckim. Całkowity koszt budowy Huty - dwa wielkie piece wraz z budynkami gospodarczymi - wyniósł 57439 talarów.

Huta Królewska była drugą hutą żelaza (po hucie gliwickiej) na kontynencie europejskim, której produkcja prowadzona była na koksie, a pierwszą, gdzie do napędzania dmuchawy użyto maszyny parowej. Była to wówczas rewelacja techniczna na skalę europejską.

W latach 1809-1898 przy hucie istniała pierwsza w tej okolicy cynkownia „Lydognia”. W 1818 roku uruchomiono również czwarty wielki piec, który nazwano „Gerhard”. Przebudowano także dmuchawy o działaniu prostym na dmuchawy o działaniu podwójnym. Produkcja Huty wzrosła w 1819 roku do 3053 mg surowki.

Intensywna rozbudowa huty nastąpiła w latach czterdziestych XIX wieku w związku z uruchomieniem kolei żelaznej, dla której produkowano tu głównie szyny. 26 stycznia 1865 roku zastosowano tu również po raz pierwszy na Górnym Śląsku i w Europie konwektor o pojemności 5 ton. Służył on do otrzymywania stali metodą Bassemmera. Regularną produkcję rozpoczęto w 1867 roku. W 1883 roku zbudowano pierwsze ze słynnych siedmiu kominów - pieców martenowskich. Wówczas huta była już wielkim kombinatem przemysłowym modelującym rozwój górnośląskiego hutnictwa żelaza i stali, produkującym obok surowki także różne wyroby gotowe. Oprócz wymienionych już szyn, wyrabiano również blachy, druty, pręty i produkty uboczne (koks, cynk, cegły i gaz). Już po II wojnie światowej uruchomiono kolejne wielkie piece - „A” (1947), „B” (1951), oraz „C” (1953). Zmodernizowano też walcownie: dużą, zgniatacz, średnio-małą i drutu.

W latach siedemdziesiątych XX wieku huta była największym terytorialnie zakładem przemysłowym Chorzowa, mającym pełny zamknięty cykl produkcyjny. Określano ją wówczas mianem huty surowcowej. Koniec produkcji surowki nastąpił w 1993 roku i od tego czasu huta ma charakter zakładu przetwórczego produkującego wyroby walcowane. Od 1 czerwca 2000 roku do pierwotnej nazwy huty nawiązuje Huta Królewska Sp. z o.o., która powstała na bazie majątku Huty Kościuszko S.A. Obecnie istnieją trzy wydziały produkcyjne: Wydział Walcowni Dużych, Wydział Walcowni Średnio-Małej oraz Wydział Akcesoriów Kolejowych.

Tomasz Breguła w oparciu o:
M. Wirską-Parachoniak „Dzieje Huty Królewskiej”
Zbigniew Kapala- „Zeszyty Chorzowskie”
M.E. Nita „Początki przemysłu na terenie późniejszego miast Królewskiej Huty i okolic do połowy XIX wieku”

Z obiektywem wśród zgliszczy

Rozmowa z Markiem Stańczykiem, dokumentalistą fotograficznym i filmowym architektury przemysłowej na Śląsku.

► **Twoje zdjęcia przedstawiają zazwyczaj pejzaże industrialne. Co cię w nich pociąga?**

- W tych umierających obiektach jest coś, czego nie da się nazwać. Jakaś magia, tajemnica. Fotografując je, mogę wyrazić samego siebie. Moje zdjęcia pochodzą z różnych zakątków Dolnego i Górnego Śląska. W zasadzie trudno znaleźć na tym obszarze jakąś hutę, kopalnię, czy koksownię, w której jeszcze nie byłem. Dzień zdjęciowy czasem trwa nawet 12 godzin. Staram się unikać „szybkich plenerów”. To nie daje ani satysfakcji, ani odpowiednich efektów. Potrzebuję czasu by zrobić dobre zdjęcie. Trzeba побыć trochę w tym miejscu. Poczuć jego klimat. Czasami budzi się we mnie natura samotnika. Kiedy jestem w plenerze, mogę odpocząć od urbanistycznego natłoku, wyciszyć się, wyrwać z tego pędu. Pobyć z samym sobą.

Pierwszym obiektem, który sfotografowałeś była Huta Kościuszko.

- Tak, w zasadzie można powiedzieć, że to właśnie tutaj wszystko się zaczęło. Momentem przełomowym była wiosna 2000 roku. Wybrałem się wtedy do chorzowskiego muzeum na wystawę zdjęć Max'a Steckel'a, pioniera fotografii przemysłowej. Gdy zobaczyłem jego zdjęcia, coś we mnie drgnęło. Zrozumiałem, że chcę zająć się tego typu fotografią. Pierwszymi obiektami przemysłowymi, które sfotografowałem były budynki byłej koksowni Huty Kościuszko i KWK Michał w Siemianowicach. Obecnie już ich nie ma.

Fotografujesz również obiekty w momencie ich rozbiórki...

- Staram się zawsze trzymać rękę na pulsie. Gdy dostaję informację, że coś będzie burzone, za wszelką cenę staram się tam być. Do niektórych rozbiórek nastawiam się nawet kilka dni. Warunki do robienia zdjęć w tym przypadku nie są zawsze najlepsze. Pracę utrudnia padający śnieg, deszcz, lub wielogodzinny upał. Podobnie podczas fotografowania na powierzchni kopalni lub na dole w przodku. Sprzęt nie raz już zajechałem. Mam jednak tę satysfakcję w postaci niepowtarzalnych zdjęć. Wiem, że nikt takich nie ma i mieć nie będzie. Lubię posiadać własne fotografie z miejsc, które już nie istnieją lub są niedostępne. Jednocześnie boli mnie, że te wszystkie budynki, pozostałości po dawnych hutach i kopalniach, ulegają coraz większemu zniszczeniu.

Jak zmieniały się śląskie tereny przemysłowe na przestrzeni ostatnich 14 lat?

- Bardzo. Mnóstwo cennej z historycznego punktu widzenia architektury zostało w tym czasie zrównane z ziemią. Z wiekiem zaczynałem rozumieć, że uratowanie wielu tych obiektów nie było możliwe. Mimo to większości rozbiórek można było uniknąć. W tych obiektach rodził się i umierał przemysł, wokół którego powstawały niegdyś całe miasta. Niestety coraz częściej o tym zapominamy lub też z niewiadomych przyczyn, staramy się tego wyprzeć.

Masz w swoich zbiorach pokaźną ilość prawdziwie unikatowych rysunków technicznych i dokumentów. Byłbyś w stanie pozbyć się ich na rzecz muzeum?

- Bardzo trudno byłoby mi się z nimi rozstać. Mają dla mnie ogromną wartość. Przez lata nikt się tym nie interesował. Pamiętam jak robiłem zdjęcia nieistniejącej już koksowni Huty Kościuszko. Na miejscu znalazłem stare szafy z różnego rodzaju dokumentacjami architektonicznymi z 1955 roku. Miałem ze sobą tylko mały, zniszczony plecak i schowałem do niego tyle, ile mogłem. Te dokumenty są bezcenne, a leżały tam sobie rozpadając się od wilgoci. Myślę, że w przyszłości mógłbym to powierzyć jakiemuś muzeum, musiałbym mieć jednak pewność, że trafią w dobre ręce. Póki co – są bezpiecznie schowane.

Nie nudzi cię już przebywanie wśród obiektów przemysłowych?

- Nie. I nie potrafię sobie wyobrazić by w przyszłości mogło to nastąpić. 15 lat temu odczuwałem wszystko inaczej, filtrowałem przestrzeń przemysłową poprzez pryzmat muzyki przemysłowej. Kiedy słyszę te mechaniczne dźwięki działających jeszcze maszyn, poruszających się łańcuchów, zwałowarek... To nie do opisan.



foto: Marek Stańczyk

Kocham te zgliszcza i ruiny. Dobrze się czuję pośród nich. Jednocześnie odczuwam smutek widząc jak nadwyrężył je ząb czasu. Pamiętam jak w sierpniu 2008 r. wszedłem na wieżę szybu kolejowego znajdującego się na terenie KWK Barbara. Rozglądając się można było zobaczyć kopalnię sortownicą, kominy Zakładów Azotowych, szyb kopalni Prezydent i pozostałości infrastruktury Huty Kościuszko. Teraz większości tych budynków już nie ma. Nie wiem dlaczego, ale czuję taką wewnętrzną potrzebę wyrażania się poprzez wykonywanie zdjęć tych obiektów, ale również dokumentowania procesu ich destrukcji.

Nad czym teraz pracujesz?

Montuję film krótkometrażowy o dość niespotykanej formie. Jestem pewien, że nikt wcześniej czegoś takiego nie zrobił. Na jego realizację czekałem ponad cztery lata i cieszę się, że w końcu udało mi się za to zabrać. Cały czas robię jakieś poprawki, dodaję nowe ujęcia i przeglądam nagrania z ostatnich 14 miesięcy. Całość została nakręcona na wieżach szybowych. Przymocowałem kamerę do obracającego się koła kierunkowego, co stworzyło niespotykany efekt. Część tego materiału zaprezentowałem podczas festiwalu T-Film OSTRAVA 2014. Publiczność dobrze go przyjęła, co przełożyło się na kolejne już, honorowe wyróżnienie, które tam otrzymałem. Mam jeszcze kilka ciekawych pomysłów, ale póki nic nie mówię, żeby nie zapeszać. Oczywiście nie zamierzam porzucać cyklu ukazującego ślady upadającego, śląskiego przemysłu. Z początkiem roku zacząłem wystawiać zbiór fotografii „Duchy przemysłu 2.5”. Kto wie, być może już wkrótce, na jesieni, pokażę je w Chorzowie? Wszystko jest jeszcze w fazie planowania, więc nie zdradzę żadnych konkretów.

Rozmawiał Tomasz Breguła



foto: Marek Stańczyk

Tacy byliśmy

Ponad 32 lata temu - 9 maja 1982 r. - Mirosław Breguła oraz Henryk Czich, przebywając w garderobie chorzowskiego klubu „Kuznik”, przygotowywali się do swojego pierwszego publicznego występu. Od wyjścia na scenę dzieliło ich zaledwie kilka minut, a oni wciąż nie mieli nazwy dla swojego zespołu.



fot. Krzysztof Paliński



fot. Krzysztof Paliński

► To właśnie tutaj zdecydowali się występować pod szyldem Universe. Był to hołd złożony brytyjskiej grupie The Beatles, której twórczością zafascynowany był lider zespołu, Mirosław Breguła. Nazwa nawiązywała do utworu Johna Lennona i Paula McCartneya „Across the universe”.

Teraz, historię zespołu zdecydował się opowiedzieć Krzysztof Paliński, artysta związany ze śląskim kinem niezależnym. Premiera filmu dokumentalnego „Tacy byliśmy” odbędzie się 8 września w Chorzowskim Centrum Kultury. - To był bardzo długi i pracowity rok - opowiada Krzysztof Paliński. - Pomysł narodził się w mojej głowie jeszcze przed realizacją filmu o Gangu Olsena. Wtedy jednak powstawał już dokument o Mirku Bregule („Mirek Breguła - Choroba uczuć” reż. Doroty Pryndy przyp. red.) i nie było sensu dublować podobnej tematyki. Później by-

łem już pochłonięty pracą nad „Kilka chwil” - mówi reżyser.

Podczas realizacji „Tacy byliśmy”, ekipa filmowa zmagala się z wieloma trudnościami. Były one związane nie tylko z niskim budżetem, ale również wątpliwościami co do kierunku, w którym ma rozwijać się historia przedstawiona w materiale filmowym. - Musiałem zmierzyć się z samym sobą, zadawać trudne pytania i samemu na nie odpowiedzieć. To pozwoliło mi uzyskać szersze spektrum w trakcie pracy nad obrazem. Odbyłem też wiele szczerych rozmów z osobami związanymi z zespołem, a które nie pojawiają się w filmie. To wszystko sprawia, że „Tacy byliśmy” stał się filmem bardzo prawdziwym i zarazem magicznym - przekonuje Krzysztof Paliński.

Dokument opowiada historię zespołu, począwszy od pierwszego spotkania założycieli grupy,

w katowickim Studio Piosenki, na początku lat 80., poprzez wspomnienia występów na największych krajowych festiwalach w Opolu i Sopocie oraz polskich i zagranicznych tras koncertowych. Reżyser i autor scenariusza nie boi się szukać odpowiedzi na trudne pytania. Również na te dotyczące działalności zespołu po niespodziewanej śmierci Mirosława Breguły - lidera, kompozytora i autora tekstów grupy Universe.

- Film jest dwuwarstwowy, ale o to przecież w kinie chodzi. To trochę tak jak w „Titanicu”, gdzie mamy do czynienia z historią liniowca, wręcz dokumentalną, przeplataną opowieścią o miłości głównych bohaterów. W „Tacy byliśmy”, tą drugą warstwą są pytania trudniejsze niż te dotyczące aspektu historycznego. Ale więcej chyba nie zdradzę - opowiada autor. Wszystko wyjaśni się zatem już niebawem.

W realizacji filmu uczestniczyli Tomasz Szwiec, Wojciech Szwiec i Tomasz Sabramowicz. W tym samym składzie powstawał również dokument „Kilka chwil” opowiadający historię zespołu Gang Olsena. Patronat medialny nad produkcją objął portal filmu niezależnego Filmowe Południe i Radio Fest, natomiast patronat kulturalny Chorzowskie Centrum Kultury.

Tomasz Breguła



fot. Krzysztof Paliński

**I ty możesz
zostać
dziennikarzem!**

**ECHO
CHORZOWA**
INFORMATOR MIEJSKI

► Jeżeli posiadasz dziennikarski talent, redakcja Informatora Miejskiego Echo Chorzowa będzie doskonałym miejscem na zdobycie cennego doświadczenia i oszlifowania twoich umiejętności. Dzięki naszej wiedzy dowiesz się jak pisać rzetelnie, sprawnie i profesjonalnie. Wszystkim chętnym do współpracy dziennikarzom obywatelskim wyrabiamy legitymacje prasowe i umożliwiamy pozyskiwanie akredytacji na wydarzenia kulturalne i sportowe w naszym mieście. Kto wie, być może dzięki tej przygodzie, dziennikarstwo stanie się twoją prawdziwą pasją i impulsem do rozpoczęcia interesującej kariery? Zachęcamy do współpracy początkujących reporterów, felietonistów, dziennikarzy sportowych, pasjonatów muzyki, historii... i wszystkich innych pragnących podzielić się tym ze światem swoją wiedzą i zainteresowaniami. Teksty można już wysłać w zakładce „wyslij artykuł” naszego serwisu internetowego www.e-chorzow.com. Adresy mailowe oraz numery telefonów do naszej redakcji znajdują się w stopce redakcyjnej.

Redaktor naczelny, Dariusz Mierzwa

Niepewny los rynku

► Kwestia zagospodarowania przestrzennego centralnej części miasta wciąż wzbudza sporo emocji. Niestety tych negatywnych. Czy możemy być spokojni o losy chorzowskiego rynku?

Tym razem kontrowersje wywołało pismo Śląskiej Okręgowej Izby Architektów w Katowicach, które 8 lipca trafiło na biurko prezydenta miasta Andrzeja Kotali. Z jego treści wynika, że konkurs na projekt zagospodarowania przestrzeni rynku, który wkracza obecnie w decydującą fazę, nie jest przeprowadzany prawidłowo. Zastrzeżenia dotyczą m.in. nieprawidłowego sformułowania regulaminu oraz faktu, że zwycięski zespół lub architekt nie ma żadnej gwarancji, że jego koncepcja doczeka się realizacji. - Zapisy wskazują jednoznacznie, iż konkurs nie może być traktowany jako przyrzeczenie publiczne dla kontynuacji pracy przez laureata konkursu, lecz obligatoryjne zrzeczenie się praw do utworu już na etapie kwalifikacji – czytamy w piśmie.

Wszystko wskazuje na to, że ów zapis ma również wymiar asekuracyjny. Wszak obecnie nikt nie mówi o modernizacji rynku, na co do tej pory nie zostały zabezpieczone odpowiednie środki finansowe, a jedynie o konkursie na projekt zagospodarowania śródmieścia, który zgodnie z regulaminem, nie musi zostać wykonany. To skłania do refleksji nad tym czy prezydent miasta faktycznie ma w planach realizację inwestycji i dlaczego przy konstruowaniu regulaminu, zdecydowano się na tak „bezpieczny” wariant?



Co ciekawe, zgodnie z jego zapisami, w konkursie mogą brać udział projektanci nie posiadający uprawnień do wykonywania zawodu. Zdaniem Rady ŚOIA w Katowicach, taki stan rzeczy jest niedopuszczalny. - Właściwe wykonywanie samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie określone jest ustawowo i posiadane uprawnienia projektowe są niezbywalnym atrybutem projektantów architektów – informują. Czy możemy się zatem obawiać, że koncepcję zagospodarowania chorzowskiego rynku stworzą amatorzy?

Odpowiedzi na to pytanie szukaliśmy w urzędzie miasta. Niestety mimo starań, nie udało nam się jej uzyskać przed zamknięciem bieżącego numeru. Ustosunkować się do pisma Śląskiej Okręgowej Izby Architektów nie mógł Mariusz Cup, naczelnik wydziału Architektury, Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej, który w ostatnich tygodniach przebywał na urlopie. Jego zastępcy nie zostali natomiast upoważnieni do udzielania wy-

powiedzi dla mediów. Pomocy szukaliśmy również w biurze prasowym. Niestety bezskutecznie. Rzecznik prasowy urzędu miasta, Krzysztof Karaś, poinformował nas, że udzielenie rzetelnej odpowiedzi jest niemożliwe bez konsultacji z Mariuszem Cupem. O tym jak do całej sytuacji ustosunkowali się przedstawiciele urzędu miasta, poinformujemy zatem w momencie gdy otrzymamy pisemną odpowiedź.

Pierwszy etap konkursu na zagospodarowanie chorzowskiego rynku został zakończony 24 lipca. Spośród 68 projektów wyłoniono 6 najlepszych. Teraz, zwycięskie zespoły zajmą się opracowaniem szczegółowej koncepcji. Na złożenie swoich propozycji mają czas do końca września. Czy projektanci będą w stanie stanąć na wysokości zadania? O tym przekonamy się 14 października. Do tego czasu Sąd Konkursowy musi wyłonić zwycięski projekt.

Tomasz Breguła



fol. AM

Trwa drugi etap rewitalizacji Parku Hutników. Wyremontowano już fontannę znajdującą się nieopodal Pałacu Ślubów, wokół trawników zamontowano płotki, wymieniono ławki, kosze na śmieci oraz latarnie. To jednak nie koniec zmian.

► W parku pojawią się jeszcze nowe drzewa, krzewy oraz elementy tzw. małej architektury. Projekt zakłada również wyprofilowanie skarp i wyrównanie powierzchni pod założenie trawników. Czy mieszkańcom przypadły do gustu dotychczasowe efekty rewitalizacji? Postanowiliśmy to sprawdzić.

Zaglądamy do Parku Hutników

- Bardzo dobrze, że coś się tutaj zaczęło dziać. Park już teraz wygląda ładnie, jest estetycznie i przyjemnie. Jeszcze rok, dwa lata temu, wieczorową porą, było tu dość ciemno. To sprzyjało libacjom, było tu też mnóstwo wandalii i chuliganów. Teraz jest jaśniej, mam też wrażenie, że częściej zagląda tu policja. Jestem zadowolony z tego remontu i z nadzieją czekam na jego dokończenie – przekonuje pan Grzegorz.

- Bardzo liczyłem na tę modernizację, ale teraz, gdy widać już efekty, jestem zawiedziony. Te wszechobecne płotki są... ograniczające – mówi pan Damian.

- Szczególnie podoba mi się ta przestrzeń przy odnowionej fontannie. Te barierki to też dobry pomysł. Ludzie nie będą teraz tak niszczyć trawników. Właściciele psów pewnie są zawiedzeni, ale z drugiej strony taki park to chyba nie jest odpowiednie miejsce na spacer ze swoim pupilem. Na to powinno się wygospodarować jakąś nową przestrzeń. Pod tym względem w naszym mieście jest kiepsko – zaznacza pani Małgorzata.

- Nie jestem przekonana czy ta modernizacja była potrzebna. Istnieje wiele ważniejszych remontów do wykonania. Szkoda, że tego typu inwestycje mnożą się tuż przed wyborami, tak jakby wydatków nie można było mądrze rozplanować na całą kadencję. Władza pewnie myśli, że jak coś zrobi dobrego rok po wyborach to ludzie o tym zapomną i dlatego tuż przed końcem kadencji miasta są zakorkowane bo modernizuje się wszystko, tylko nie peerelowskie nawyki rządzenia – irytuje się pani Patrycja.

Pierwszy etap inwestycji realizowanej w ramach zeszłorocznego budżetu obywatelskiego, pochłonął 500 tys. zł. Miasto zdecydowało się jednak przeznaczyć na remont dodatkowe fundusze w wysokości 550 tys. zł. O tym jaki będzie ostateczny koszt rewitalizacji przekonamy się dopiero po jej ukończeniu. Czy tak daleko idące uelastycznianie finansów przekazywanych na realizację zadań budżetu obywatelskiego, wyjdzie miastu na dobre?

Albrecht Maślanka

Jak zaoszczędzić na szkolnej wyprawce?

► Rozpoczęcie roku szkolnego zbliża się wielkimi krokami. To ostatnie chwile wakacji i ostatni dzwonek na skompletowanie wyprawki szkolnej. Rodzice starający się o dofinansowanie na zakup podręczników, na złożenie odpowiedniego wniosku, mają czas do 4 września.

Jeszcze 10 lat temu na zakup podręczników przeznaczaliśmy średnio ok. 500 zł. Teraz koszt ten wzrósł niemal dwukrotnie. Według danych Centrum Badania Opinii Społecznej rodzice uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, w ubiegłym roku przeznaczali na ten cel 899 zł. Tym razem również można się spodziewać, że średnia naszych wydatków wzrośnie. Zgodnie z danymi CBOS kwota ta systematycznie zwiększa się o kilka lub nawet kilkanaście procent w ciągu każdego roku.

Jak uzyskać zwrot pieniędzy?

By częściowo zniwelować koszty można ubiegać się o dofinansowanie w ramach programu rządowego „Wyprawka szkolna 2014”. Wnioski wraz zaświadczeniem o wysokości dochodów oraz oryginałem dowodu zakupu podręczników należy złożyć do 4 września u dyrektora szkoły, do której uczęszcza dziecko. Ministerstwo Edukacji Narodowej szacuje, że w 2014 r. z programu będzie mogło skorzystać ok. 488 tys. uczniów, w tym ok. 121 tys. z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego.

Od tego roku, do otrzymania dofinansowania uprawnieni są rodzice uczniów z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego. Do tej grupy zalicza się:

- słabowidzących,
- niesłyszących,
- słabosłyszących,
- z niepełnosprawnością ruchową, w tym afazją,
- z autyzmem, w tym z zespołem Aspergera,
- z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim, umiarkowanym lub znacznym,
- z niepełnosprawnościami sprzężonymi.

Zgodnie z informacjami rozpowszechnianymi przez MEN, jednym z głównych kryteriów otrzymania rządowych funduszy jest dochód nieprzekraczający 539 zł na osobę w rodzinie. Okazuje się jednak, że o wsparcie można się starać nawet w sytuacji gdy ten warunek nie zostanie spełniony. Dofinansowanie w wysokości od



225 zł do nawet 607 zł mogą otrzymać rodziny wielodzietne, rodzice dzieci niepełnosprawnych oraz w trudnej sytuacji życiowej.

Pomoc w uzyskaniu funduszy oferuje Fundacja i Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców. - W tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, rząd nie prowadzi żadnej kampanii informacyjnej, stąd wiele osób nie wie, że może skorzystać z refundacji. Szczegółowych przepisów nie znają również nauczyciele, dyrektorzy szkół i szefowie lokalnych wydziałów oświaty. To dlatego duża część pieniędzy przeznaczona na rządowy program pomocy uczniom wraca do budżetu – informują na swojej stronie internetowej.

Znacznie droższe od samych podręczników mogą okazać się akcesoria szkolne. W te najlepiej zaopatrzyć się w markecie. Jeżeli zdecydujemy się na zakupy w markowych sklepach dziecięcych, z pewnością zapłacimy znacznie więcej. - Ceny są różne. To zależy od tego czy kupujemy towar znanej marki czy decydujemy się na tańsze opcje. Dzięki promocjom można nabyć wysokiej jakości produkt za stosunkowo niewielkie pieniądze – informuje sprzedawca jednego z chorzowskich marketów.

Osoby prowadzące działalność gospodarczą mogą zaopatrzyć się w hurtowni. W ten sposób na zakupie przyborów szkolnych można

Z programu „Wyprawka szkolna 2014” mogą skorzystać rodzice uczniów II, III lub VI klasy szkoły podstawowej, III klasy szkoły ponadgimnazjalnej, tj. zasadniczej szkoły zawodowej, liceum ogólnokształcącego lub technikum, klasy II, III lub VI ogólnokształcącej szkoły muzycznej I stopnia, VI klasy ogólnokształcącej szkoły muzycznej II stopnia, VI klasy ogólnokształcącej szkoły sztuk pięknych, III klasy liceum plastycznego oraz III lub IX klasy ogólnokształcącej szkoły baletowej.

Tańsze podręczniki i akcesoria

Dla wielu rodziców ratunkiem mogą się okazać antykwariaty. Podręczniki z „odzysku” są tańsze nawet o połowę. Tutaj jednak trzeba wykazać się reflekssem i odpowiednio wcześniej zacząć się rozglądać za książkami, zanim najbardziej łakome kąski znikną z półek. - Oferujemy podręczniki w bardzo dobrym stanie i wielu rodziców korzysta z takiej opcji. Mimo to nie zawsze mogą. Wydawnictwa co jakiś czas publikują wznowienia. Te nie różnią się niczym specjalnym, ale są wymagane w szkołach – przekonuje właściciel jednego z chorzowskich antykwariatów. A to wiąże się z koniecznością zakupu nowego podręcznika, który kosztuje zazwyczaj od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu złotych więcej.

zaoszczędzić nawet kilkaset złotych. Większość rodziców oszczędności musi poszukać gdzie indziej - na przykład w sieci. Na stronach internetowych wydawnictw, sklepów lub na platformach handlowych (np. Allegro) można zakupić podręczniki lub artykuły szkolne o 10 lub nawet 20 proc. taniej niż w sklepie. - Piórniki, kredki czy plecaki zawsze kupujemy przez internet. Dzięki temu możemy zaoszczędzić trochę pieniędzy. Nasz syn jest bardzo żywiołowym dzieckiem. Bywa tak, że w ciągu roku szkolnego kilka razy musimy wymieniać jakąś część jego szkolnego ekwipunku – śmieje się pan Krzysztof, ojciec 9-letniego Filipa.



Czas na relaks!

Mimo że okres wakacyjny dobiega już końca, to wielu z nas dopiero teraz może sobie pozwolić na urlop. Przemęczenie i stres narastające w ciągu ostatnich miesięcy, mogą dać o sobie znać w najmniej spodziewanym momencie. Czy potrafimy sobie z nimi poradzić i odpocząć we właściwy sposób?

► Najczęściej wymienianymi formami spędzania wolnego czasu są: spanie, oglądanie telewizji, imprezowanie, rodzinny wyjazd lub tak zwane „nic nie robienie”. Rzadko mówi się jednak o odprężeniu psychicznym, które jest najważniejszym aspektem efektywnego wypoczynku. Jak zgodnie przyznają psychologowie, umiejętność wypoczywania jest sztuką, której trzeba się nauczyć.

W trakcie urlopu należy unikać konfliktów z najbliższymi. Stres, który kumulował się w nas już od długiego czasu musi znaleźć swoje ujście. Niestety często rozładujemy go w poprzez agresję, co nieuchronnie prowadzi do rodzinnych kłótni. Nerwowa atmosfera, narzekania dzieci, ponaglący czas, kłopoty ze spakowaniem się i dojazdem na miejsce - to wszystko negatywnie wpływa na nasze samopoczucie i kondycję psychiczną. Podczas urlopu bardzo ważna jest wyrozumiałość, optymizm i pozytywne nastawienie względem siebie. Nie warto przecież zamieniać rodzinnego wyjazdu w piekło.

Nie od dziś wiadomo, że stres wykańcza i osłabia organizm. Zwiększa również wydzielanie hormonów takich jak kortyzol (potocznie nazywany hormonem stresu, wywiera szeroki wpływ na metabolizm) czy adrenalina. Wpływają one

destrukcyjnie na funkcje trawienne, podnoszą ciśnienie krwi i przyspieszają akcję serca. Te czynniki bardzo obciążają nasz organizm i zmniejszają jego odporność. Dopiero w chwili, gdy uda nam się prawdziwie zrelaksować, ciało daje nam znać o swoim przemęczeniu. Z tego powodu w pierwszych dniach urlopu, często zdarzają się infekcje górnych dróg oddechowych. Jedynym sposobem ustrzeżenia się tego typu konsekwencji, jest unikanie nadmiernego przemęczenia organizmu.

Standardowy czas naszego urlopu to zaledwie 10 dni. Ten okres jest jednak zbyt krótki by w pełni odpocząć. Tak naprawdę potrzebujemy około trzech tygodni. Pierwszy spędzamy odspijając i relaksując się. Drugi jest bardziej aktywny - uprawiamy sporty, wyjeżdżamy i zwiedzamy. Dopiero w trzecim tygodniu następuje regeneracja sił. W rzeczywistości o tak długim urlopie zazwyczaj możemy jednak tylko pomarzyć. Warto więc dobrze wykorzystać każdy dzień wolny od pracy.

Jak się relaksować? Bardzo ważne jest aktywne spędzanie wolnego czasu. Wysiłek fizyczny pomaga odciągnąć nasze myśli od codziennych spraw i skupić się na własnym ciele. Umożliwia również dotlenienie organizmu, co niweluje

objawy stresu. Można wybrać się na rodzinny spacer. Kontakt z naturą bardzo odpręża i jest nieodzownym elementem prawidłowego wypoczynku. Zaleca się również słuchanie muzyki poważnej lub relaksacyjnej. Jeżeli nie sympatyzujemy z tymi gatunkami, można ograniczyć się do takiej, która wpływa na nas dobrze i mile nam się kojarzy.

Istnieje wiele metod relaksacyjnych. Najważniejsze jest jednak doskonale poznanie własnego ciała i organizmu. Każdy z nas najlepiej wie, co go odpręża i odstresowuje. Trzeba dobrze poznać swoje potrzeby i sprawić by w czasie wolnym nasza uwaga była jak najmniej skoncentrowana. Te czynniki pomagają nam we właściwym procesie regeneracji.

Sylvia Zięba

ECHO CHORZOWA
INFORMATOR MIEJSKI www.e-chorzow.com

01/2014

WYDAWCA

Graficom
NIP: 627-002-21-09, REGON: 240170609
Wpis do rejestru dzienników i gazet w Sądzie Okręgowym w Katowicach, I Wydział Cywilny pod nr Pr. 2688

PION WYDAWNICZY

Redaktor naczelny: Dariusz Mierzwa
e-mail: redakcja@e-chorzow.com
Dyrektor wydawnictwa: Tomasz Breguła
e-mail: tomasz.bregula@e-chorzow.com

SKŁAD

Macgraf s.c., www.macgraf.pl

KONTAKT

Adres: ul. Bożogrobców 3, 41-503 Chorzów
Tel.: +48 601 716 403
e-mail: bok@graficom.pl



for. TB

► Sztuki walki to dla niego coś więcej niż pasja. To sposób na życie, który przez niemal 30 lat swojej działalności, próbuje zaszczyć swoim podopiecznym. Teraz, dzięki pomocy prezesa Towarzystwa Sportowego AKS Chorzów Ryszarda Mateusiaka, trenuje młodzież na obiektach przy ulicy Lompy.

– Wielu z nich potrzebuje miejsca, w którym wskaże im się cel, zaszczyć pewne zasady i wartości, których nie wynieśli z domu rodzinnego. Poprzez treningi karate mogą im to zagwarantować. Mamy tutaj jednak twarde zasady. Jeśli ktoś nie będzie chciał się im podporządkować, nie będziemy go trzymać na siłę – zaznacza Stanisław Zawada, instruktor karate chorzowskiej sekcji Chi Ryu Aiki Jitsu.

Z ulicy na matę

Od wielu lat, z inicjatywy instruktora, organizowane są pokazy, które odbywają się w najbardziej niebezpiecznych rejonach miasta. Mają one zachęcić tzw. trudną młodzież do trenowania karate oraz pomóc w odnalezieniu swojej życiowej drogi. – Zawsze zbierze się około 150-200 przechodniów, którzy z dużym zainteresowaniem patrzą na to co robimy. W ten sposób trafiło do mnie wielu chłopców, których udało mi się odciągnąć od uzależnień i świata przestępczego – podkreśla instruktor.

O tym jak cenne są zajęcia organizowane na obiektach sportowych przy ulicy Lompy, przekonują sami uczniowie. – Przeszedłem pewnego razu na pokaz i postanowiłem spróbować. Przekonał mnie do tego trener. Podszedł do mnie i wytłumaczył na czym to wszystko polega. W przeszłości byłem skory do bójek. Potrzebowałem takiej dyscypliny wewnętrznej, spokoju... Teraz nie wyobrażam sobie życia bez karate – przekonuje Wojciech Grudzień, podopieczny chorzowskiej sekcji Chi Ryu Aiki Jitsu.

Twórcą szkoły jest Belg polskiego pochodzenia, shihan Jhonny Bernaschewice. Obecnie w Europie istnieje ponad 20 filii funkcjonujących pod egidą znanego na całym świecie mistrza wschodnich sztuk walki. Filozofia przekazywana podczas zajęć Chi Ryu Aiki Jitsu jest zgoła odmienna od tej preferowanej przez instruktorów najbardziej popularnych w ostatnich latach

sportów walki. – Poprzez medytację i ciężki trening staramy się dążyć do tego, co w życiu jest najważniejsze – stawać się być po prostu lepszym człowiekiem – przekonuje Stanisław Zawada przestrzegając jednocześnie rodziców przed posyłaniem swoich dzieci do szkółek MMA.

– Co chwilę słyszy się w mediach, że na tego typu zajęciach zdarzają się tragedie. Wynika to przede wszystkim z braku odpowiednich zabezpieczeń oraz niekompetencji instruktorów. My nie urządzamy sobie na treningach bijatyki – podkreśla. Obecnie, z powodu remontu sali treningowej znajdującej się przy ulicy Lompy, zajęcia chorzowskiej sekcji Chi Ryu Aiki Jitsu odbywają się w plenerze. To jednak nie przeszkadza grupie w regularnym trenowaniu. Kilka razy w tygodniu można ich zobaczyć na terenie Parku Śląskiego.

Przeprowadzanie zajęć na chorzowskim obiekcie jest możliwe dzięki wsparciu dyrektora Chorzowskiego Centrum Kultury Antoniego Sobczyka oraz prezesa Towarzystwa Sportowego AKS Chorzów Ryszarda Mateusiaka. Koszty związane z organizowaniem pokazów, instruktor pokrywa jednak z własnej kieszeni. Efekty działalności Stanisława Zawady nie przekonały dotąd lokalnych władz do przyznania szkółce dofinansowania.

Tomasz Breguła

Bieg po zdrowie

Widok biegacza mknącego alejami Parku Śląskiego nikogo już nie dziwi. Moda na aktywne spędzanie wolnego czasu trwa tu w najlepsze i zyskuje sobie coraz więcej zwolenników. Biegamy głównie dla lepszego samopoczucia, zdrowia i kształtowania samodyscypliny. Skąd wzięło się to zbiorowe szaleństwo?

► Głównym sprawcą całego zamieszania jest ceniony zawodnik i znakomity trener, August Jakubik. – Spotykamy się dwa razy w tygodniu o 17:30 przy siedzibie dyrekcji Stadionu Śląskiego. Wtorkowe zajęcia odbywają się w ramach akcji "Biegaj z Nami na Stadionie Śląskim", w czwartek spotykamy się na „Parkowych Treningach Biegowych” - mówi ultramaratończyk. Chętni do wzięcia udziału w cyklicznych zajęciach, muszą zaopatrzyć się jedynie w odpowiednie buty i strój. Treningi są całkowicie bezpłatne.

Jak przekonuje August Jakubik, osób zainteresowanych wspólnym bieganiem, nie brakuje. – Na każdym zajęciu pojawia się ok. 80 osób. Tego

typu spotkania są organizowane w całym kraju, jednak tutaj, w Parku Śląskim, frekwencja jest zdecydowanie najwyższa – mówi instruktor. Treningi przeznaczone są zarówno dla wytrwałych biegaczy, jak i osób, które dopiero rozpoczynają swoją przygodę z bieganiem. Tym drugim trener poświęca jednak najwięcej czasu. Nie pozostaje zatem nic innego jak przełamać wewnętrzne opory i stawić się na zajęcia!

Osoby biegające regularnie, szybko zauważają efekty popołudniowych treningów. Niektórzy z nich myślą nawet o rozpoczęciu profesjonalnej kariery. – Można się tutaj wiele nauczyć, zarówno od trenera, jak i starszych kolegów, którzy mają na swoim koncie spore sukcesy. Cały czas robię postępy. W przyszłości chciałbym wystartować w Mistrzostwach Polski w biegach długodystansowych. Na to potrzeba jednak czasu. Sumiennie trenuję i czekam na odpowiedni moment – zaznacza Daniel Sadowski, jeden z uczestników wtorkowych biegów.

Dla Augusta Jakubika, ważniejsze od indywidualnych sukcesów swoich podopiecznych, jest jednak ich zadowolenie ze wspólnego biegania.



for. TB

– Cieszę się widząc uśmiech na twarzach tych ludzi. Lubię pomagać, sprawia mi to ogromną satysfakcję. Osoby, które tu przychodzą, bardzo angażują się w treningi. To oczywiście przekłada się na coraz lepsze efekty. Wszyscy motywują się wzajemnie i napędzają – przekonuje ultramaratończyk.

Regularne uczestniczenie w zajęciach umożliwiło przygotowanie się do uczestnictwa w biegach długodystansowych. Wielu podopiecznych Augusta Jakubika, ma już za sobą starty w lokalnych i ogólnopolskich zawodach, również w maratonach. Podczas spotkań uzyskamy wiele cennych porad na temat prawidłowego żywienia i planów treningowych. Chętni mogą także uczestniczyć w testowaniu profesjonalnego sprzętu biegowego.

Tomasz Breguła